Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 285. Lwów, sobota 13 grudnia 1930. Rok XIII.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Sykstuska l. 21 — Telefon Nr. 24 . — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . „ 5 50
na prowincji . . . . „ 5 50
za granicą . . . . . „ 8 —

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Nowy regulamin sejmowy przygotowuje Sejm niemy. Cenzura mów i wniosków poselskich.

Brześć i — zbrodnia pospolita.

Na inauguracyjnem posiedzeniu Sejmu, w którym, jak wiadomo, większość znakomitą poiada poraz pierwszy obóz sanacyjny, p. Świtalski objąwszy tegoż Sejmu przewodnictwo, rozpoczął swój urząd mową programową. Pisaliśmy już wczoraj o jej tenorze i znaczeniu politycznym. Pod tym bowiem względem jest ona zapowiedzią pomniejszenia roli przedstawicielstwa narodowego w życiu państwa, a urząd marszałka Sejmu zdołano już zepchnąć do roli wykonawcy rozkazów, idących z poza Sejmu.

Ale nie koniec na tem.

Przemówienie programowe p. Świtalskiego było równocześnie ostrzeżeniem pod adresem nowowybranych posłów. Ostrzegł ich mianowicie, że „nie będzie zwalniał posłów aresztowanych za **zbrodnie pospolite i przychwyconych na gorącym uczynku**". Ostrzeżenie to, nie może odnosić się do przeszłości, gdyż cokolwiek złego o dawnych posłach i sejmach powiedzieć można, nikt nie może twierdzić, aby tam byli posłowie ścigani za „zbrodnie pospolite" i schwytani na gorącym uczynku, tem mniej można powiedzieć, że za zbrodnie pospolite więzionych marszałek Sejmu zwalniał.

Widać skład nowego Sejmu podsunął p. Świtalskiemu to późne i równocześnie tak kompromitujące ostrzeżenie. Można sobie wyobrazić, jak to ludziska w świecie będą kiwać głowami nad poziomem moralnym posłów polskiego Sejmu, skoro nowowybrny jego przewodniczący uważał za swój pierwszy obowiązek, zaraz na pierwszem posiedzeniu, publicznie ich ostrzec, że zbrodnie pospolite posłów będą karane...

A zbrodnie pospolite, to kradzieże, morderstwa, rabunki i t. p.

— — — — — — — —

Po inauguracyjnej mowie p. Świttalskiego, na stole obrad nowego Sejmu znajdzie się jako konieczność dziejowa dzisiejszej Polski — **Brześć.** Więźniowie tej współczesnej twierdzy już przeważnie są na wolności, piastują przeważnie mandaty poselskie, a zamknięci byli nie za „zbrodnie pospolite". Ale co było w Brześciu, o tem pisać nie wolno w prasie polskiej. Spróbował Andrzej Strug w „Robotniku", ale artykuł bezwzględnie i w całości skreśliła cenzura. Doszły już szczegółowe wieści o Brześciu zagranicę. Już pisze o tem socjalistyczna prasa niemiecka i wiedeńska. W Polsce tylko panuje grobowe milczenie. Nawet Strug, autor „Jutra", milczeć musi, a Bolesław Limanowski musiał odesłać odznaczenie.

— — — — — — — —

A Kazimierz Świtalski o zbrodniach popolitych mówi swym kolegom sejmowym. O zbrodniach przychwyconych na gorącym uczynku.

Jesteśmy również zdania, że nie mogą one pozostać bezkarne. I nie tylko posłów z więzienia za zbrodnie pospolite zwalniać nie wolno. Na karzącą rękę sprawiedliwości one czekać nie mogą.

Kto jest odpowiedzialny za Brześć?

WARSZAWA, (tel. wł.). Na najbliższych swych posiedzeniach sejm będzie rozpatrywał sprawę zmiany regulaminu i sprawę Brześcia, z koleji wejdą pod obrady sprawa budżetu i sprawa konstytucji.

Najdrażliwszą będzie sprawa Brześcia, ze wzgledu na **moralną** stronę zagadnienia.

Jak donieśliśmy, zostały zgłoszone dwa wnioski nagłe w sprawie Brześcia, mianowicie Klubu Narodowego i P. P. S. Wnioskodawcy będą się domagali **pociągnięcia b. ministra sprawiedliwości Cara do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.**

PIĘCIOMINUTOWE PRZEMÓWIENIA.

Oba te wnioski zostały postawione na porządku obrad następnego (wtorek, 16 grudnia) posiedzenia Sejmu. W pierwszym rzędzie Sejm zadecyduje w głosowaniu o uchwaleniu lub odrzuceniu nagłości wniosków.

Dla uzasadnienia nagłości dozwolone są regulaminem pięciominutowe przemówienia — pięć minut za i pięć minut przeciw. Ponieważ są dwa wnioski w sprawie Brześcia, przeto opozycja będzie rozporządzała dziesięciu minutami czasu dla przedstawienia sprawy. Pięć minut przedstawiciel Klubu Narodowego i pięć minut przedstawiciel Centrolewu.

Jakie będą dalsze losy wniosków brzeskich?

Na wypadek, gdyby Klub B. B. nagłość wniosków opozycji odrzucił, rozpatrywanie ich przed innymi wnioskami byłoby uniemożliwione, natomiast zostałyby one, jako wnioski zwykłe odesłane do komisji prawniczej Sejmu. Tu albo wnioski zostaną uchwalone, albo przez większość B. B. odrzucone. W razie odrzucenia opozycja będzie mogła na plenum uzasadnić votum mniejszości komisji.

Powrócenie sprawy brzeskiej z komisji na plenum Sejmu, należy oczekiwać w ciągu 3 — 6 tygodni.

Walka o regulamin sejmowy.

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się pierwsze posiedzenie komisji regulaminowej, do której został odesłany projekt B. B. w sprawie zmiany regulaminu Sejmu.

Przewodniczącym obrano głosami BB. p. Cara, sekretarzem p. Seidlera (BB). Na wiceprezesa zaproponowano p. Zwierzyńskiego (KN), który jednak kandydatury nie przyjął, zaznaczając, iż ustanowienie przewodnictw komisyjnych zależy od klucza przy rozdziale przewodnictw i od całości rozdziału.

Projekt regulaminu zreferował p. Podoski (BB), poczem poddali go surowej ocenie pp.: Stroński (KN), Baran (Ukr.) i tow. Pużak, który zwrócił uwagę, że uchwalenie projektu stwarza precedens przenoszenia uprawnień marszałka i na przewodniczących komisji.

Na posiedzeniu wieczornem głosami BB. przyjęto zasadę, że marszałek może skreślić z protokołu i stenogramu zwroty, które będzie uważał za „niewłaściwe". W praktyce wyglądałoby to tak, że marszałek będzie *cenzurował* przemówienia posłów, zamieszczone w protokołach i stenogramach.

Na dzisiejszem posiedzeniu Komisji regulaminowej sprawa ta będzie w dalszym ciągu omawiana.

—o—

„Wysiedzieli się należycie" — teraz będą amnestjowani?

WARSZAWA (tel. wł.). „ABC" doniósł, że w kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że rząd zamierza w najbliższych dniach wystąpić z wnioskiem o ogłoszenie amnestji.

Amnestja ta miałaby się odnosić do całego szeregu przestępstw natury politycznej, a więc między innemi w związku z wystapieniami na Zgromadzeniach publicznych, nieposzanowania władzy. Ma ona dotyczyć również przestępstw i nadużyć wyborczych.

3 wyroki śmierci w Małopolsce.

PRZEMYSL, 12. 12. Po czterodniowej rozprawie przeciw Teresie Schall, córce jej Stefanji z Schallów Hamada i synowi jej Stanisławowi Schallowi, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa popełnionego w lipcu 1930 na Józefie Schallu, mężu Teresy, a ojcu dwu dalszych oskarżonych, ogłosił wczoraj w godzinach wieczornych przewodniczący Trybunału S. S. O. Krzewiński wyrok

zasądzający Teresę Schall i Stefanję z Schallów Hamadową na karę śmierci przez powieszenie

i uniewinniający trzeciego oskarżonego Stanisława Schalla.

Na zapytanie w kierunku zbrodni morderstwa, odpowiedzieli przysięgli odnośnie do Teresy Schall 10 głosami tak zaś 2 nie, odnośnie do Stefanji Hamadowej 7 głosami tak, zaś 5 głosami nie, odnośnie wreszcie do oskarżonego Stanisława Schalla 12 głosami nie.

Obrona zgłosiła kasację.

CZORTKÓW, 12. 12 Wczoraj odbyła się przed Sądem przysięgłych w Czortkowie rozprawa przeciw Annie Krajewskiej, oskarżonej o zbrodnię morderstwa dokonanego na swem, 3 dni liczącem, dziecku, oraz przeciw Iwanowi Kusznierykowi, oskarżonemu o współudział w tej zbrodni.

Oboje oskarżeni pochodzą z Iwania Pustego. Przysięgli uznali Krajjewską winną zbrodni morderstwa, zaś pytanie co do współudziału Kusznieryka zaprzeczyli.

Trybunał, opierając się na werdykcie sędziów przysięgłych skazał nieszczęśliwą matkę na karę śmierci przez powieszenie, drugiego zaś oskarżonego uwolnił od winy i kary.

Obrona Krajewskiej zapowiedziała kasację do Sądu Najwyższego..

Policja usuwa przedstawicieli pracowników miejskich.

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych do prezydenta m. Warszawy inż. Słomińskiego przybyli delegaci wszystkich instytucyj miejskich aby otrzymać odpowiedź w sprawie 13-tej pensji. Delegaci po przybyciu poprosili prezyd. Słomińskiego, aby wyszedł do przybyłych przedstawicieli pracowników miejskich, którzy oczekują nań w sali portretowej Rady miejskiej. Prezydent oświadczył delegatom, że gdyby natychmiast przedstawiciele pracowników sali nie opuścili wezwie policję — i rzeczywiście — w chwili gdy delegacja, która była u prezydenta miasta, zdawała sprawozdanie zebranym w sali portretowej przedstawicielom instytucyj miejskich, na salę wkroczyła policja i usunęła przemocą zgromadzonych.

Jak to było w Brześciu.

Wstrząsająca opowieść w Sejmie.

Na środowem posiedzeniu Sejmu Klub Narodowy zgłosił wniosek nagły w sprawie uwięzienia byłych posłów w twierdzy brzeskiej. Wnioskodawcy w uzasadnieniu swego wniosku o pociągnięcie winnych za nadużycie władzy do odpowiedzialności karnej, naprowadzając szereg motywów, które podajemy w skróceniu:

I. *Aresztowanie szeregu osób bez nakazu sądu w porze nocnej i we własnych mieszkaniach oraz wywiezienie poza stałe miejsce zamieszkania do twierdzy w Brześciu jest jaskrawo sprzeczne z obowiązującemi przepisami kodeksu postępowania karnego.* Taki tryb postępowania, stanowczo sprzeczny z zwykłym trybem, stosowanym nawet do przestępców, oskarżonych o przestępstwa pospolite, był nie tylko *nielegalny*, lecz nawet *do zwyczajowych norm nie podobny.*

II. Nieprawne było również osadzenie zaaresztowanych w więzieniu wojskowem w twierdzy brzeskiej. Wszyscy zaaresztowani są osobami cywilnemi, nie mającemi nic wspólnego z wojskowością: pociągnięcie do odpowiedzialności karnej było zarządzone przez władze *cywilne, przeto bez jawnego i oczywistego pogwałcenia ustawy nie mogły być osadzone w innem więzieniu, jak tylko w cywilnem.*

Więzienie w Brześciu nad Bugiem, w którem osadzeni zostali aresztowani, jest więzieniem wojskowem, podlegającem władzom wojskowym, *naczelnikiem tego więzienia specjalnie do tego delegowany oficer służby czynnej wojskowej, nadzór nad więzieniem sprawowała żandarmerja wojskowa, ministerstwo zaś sprawiedliwości i urząd prokuratorski nie posiadały nad niem nadzoru*, oczywiście i dlatego, że władza cywilna nie może nadzorować i uzależniać od siebie władzy wojskowej.

III. System najzupełniejszej izolacji więźniów od świata zewnętrznego a przedewszystkiem od rodzin i obrońców był rażący i nigdy i nigdzie w innych wypadkach nie stosowany. W pierwszym okresie zaaresztowania prowadzący śledztwo wstępne sędzia śledczy może uznać za konieczne niedopuszczenie aresztowanego do komunikowania się z rodziną lub z obrońcą. Trwa to jednak w normalnych wypadkach bardzo niedługo i oczywiście nie pozbawia aresztowanego możności dowiedzenia się co się dzieje z jego rodziną, ani rodzinie dowiedzenia się o nim, nie wykreśla go to, jak w danym wypadku, z liczby ludzi, korzystających z elementarnych uprawnień. Daleko łagodniejsze postępowanie było w normalnym trybie rzeczy zawsze i powinno zawsze być stosowane względem więźniów, którzy nie są oskarżeni o przestępstwa pospolite, lecz którym, jak w danym wypadku, imputowano przestępstwo polityczne. Owa niesłychana w swoim rozmiarze i poraz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego spotykana *absolutna izolacja, tak ciężka i tak długotrwała, jest niewątpliwie przejawem nie celowych zarządzeń władzy sądowej, lecz wynikiem swoistej walki politycznej.*

IV. Więzienie w Brześciu było dla uwięzionych, przeciw którym do dziś dnia jakiekolwiek uchwytne oskarżenie nie jest znane, *kaźnią bezprzykładną w prawidłowem więziennictwie.*

Więźniowie byli nietylko nękani i głodzeni, ale bici przez oficerów i podoficerów, lub wręcz katowani, a nawet pozbawieni pociechy religijnej, gdy się jej domagali.

W świetle grozą przejmujących wiadomości, które dzisiaj już są zebrane szczegółowo o znęcaniu się nad poszczególnymi uwięzionymi, przedstawia się to *więzienie w Brześciu jako straszliwa hańba współczesnego życia polskiego, od której musi się odciąć wszystko, co jest zdrowem i uczciwem w społeczeństwie.*

Jest to sprawa rządu w Polsce i sposobu używania przezeń władzy, którą ma w ręku, jego stosunku od obowiązujących w państwie polskiem praw, sprawa sędziów i prokuratorów, ich sumienia i ich szacunku dla prawa, sprawa czci munduru, noszonego przez wojsko polskie, sprawa naszego oblicza narodowego wobec świata, wreszcie sprawa całej naszej cywilizacji.

Wniosek w sprawie Brześcia zgłoszony w Senacie.

Całe prezydjum Senatu w rękach Be-Be.

WARSZAWA, 12. 12. (tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie Senatu, którego przebieg był niemal identyczny z przedwczorajszem posiedzeniem Sejmu.

Najpierw dokonano wyboru wicemarszałków, przyczem wszystkie trzy fotele wicemarszałków przypadły klubowi B. B., mimo, że endecy wnieśli żądanie o jeden fotel wicemarszałkowski. Wicemarszałkami wybrano senatorów: Boguckiego, Bojkę i Leszczyńskiego, następnie dokonano wyboru sekretarzy, ktorymi zostali: Barański, Hubicka, Masło, Mendelsohn, Wankiewicz i Rogowicz.

Następnie senator Targowski uzasadnił wniosek nagły B. B. o zmianę regulaminu obrad senackich. Na to tow. sen. Kopciński z P. P. S. oświadczył się przeciw nagłości, albowiem niema nic takiego, coby przemawiało za okolicznością jak najszybszej zmiany regulaminu. Zwrócił też uwagę, że wniosek ten nie został oddany senatorom w ciągu posiedzenia i nikt nie ma wskutek tego możliwości, aby z nim zapoznać się dokładnie. W tym pośpiechu wracamy do tego, co zarzucano poprzednim Izbom, a mianowicie do nieporządnego redagowania wniosków. Zarazem twierdza, że projekt zawiera postanowienie niezgodne z konstytucją. Mimo tego sprzeciwu w głosowaniu nagłość wniosku uchwalono i wniosek przekazany został senackiej komisji regulaminowej. Na tem posiedzenie zamknięto.

WARSZAWA, 12. 12. (tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Senatu został zgłoszony wniosek Klubu Narodowego, analogiczny do tego, który był zgłoszony w Sejmie, w sprawie uwięzienia b. posłów postępowania wobec nich w więzieniu w Brześciu. W wniosku tym wzywa się Rząd, aby **pociągnął do odpowiedzialności karnej za nadużycie władzy przedstawicieli władz administracyjnych, prokuratorskich, sądowych, oraz oficerów i podoficerów służby wojskowej, którzy uczestniczyli w aresztowaniu i umieszczeniu w więzieniu wojskowem i znęcanie się nad aresztowanymi w więzieniu wojskowem w Brześciu. Wniosek ten zostanie przekazany odpowiedniej komisji.**

Następne posiedzenie Senatu w środę o godz. 4 pop.

Film Remarque'a zakazany w Niemczech.

BERLIN, 11 grudnia (PAT). Posiedzenie Najw. Urzędu cenzury filmowej zaczęło się od wyświetlania niemieckiej wersji filmu „Na zachodzie bez zmian".

Następnie pierwszy zabrał głos przedstawiciel ministerstwa Reichswehry. Mówca podkreślił, że duch Locarna jeszcze się w dziedzinie filmu nie ugruntował.

O ile chodzi o film „Na Zachodzie bez zmian", to np. żołnierz Kaczyński, jeden z bohaterów tego filmu, ma wybitną twarz mordercy. Z tych względów ministerstwo Reichswehry, jako przedstawiciel tradycji byłej armji niemieckiej wypowiada się przeciw temu filmow. Protest ministerstwa zwraca się przeciwko obniżeniu w oczach świata czynów niemieckiego żołnierza.

Następnie członkowie najwyższego urzędu cenzury filmowej odbyli naradę, po której wydali wyrok, zakazujący wyświetlania filmu „Na zachodzie bez zmian" na terenie Rzeszy.

„Dziennik Ludowy" nie dość czytać — trzeba go prenumerować.

Tysiące robotników znowu pójdzie na bruk.

Z Katowic donoszą: W roku bieżącym *nie otrzymają 13-tej pensji ani urzędnicy, ani robotnicy, zatrudnieni w przemyśle górnośląskim.* 13-ta pensja w tym przemyśle była od szeregu lat normalnie na gwiazdkę wypłacana.

Przemysłowcy tłumaczą się ciężkiem *przesileniem gospodarczem i brakiem zamówień.*

Równocześnie przemysłowcy górnośląscy zapowiadają po Nowym Roku *nowe wielkie redukcje na kopalniach i hutach górnośląskich.* Kopalnia węgla w Mysłowicach z dniem 1 stycznia 1931 r. ma zredukować 300 robotników. Również Huta Pokoju ma przeprowadzić w styczniu nowe redukcje.

—o—

Komisja regulaminowa sejmu śląskiego za uwolnieniem Korfantego.

KATOWICE, 12 grudnia (tel. wł.). We czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie komisji regulaminowej sejmu śląskiego w sprawie nagłego wniosku o wypuszczenie z więzienia posła Wojciecha Korfantego.

Po przerwie nastąpiło głosowanie w wyniku którego czterema głosami przeciw trzem uchwalono wniosek, domagający się wstrzymania dochodzeń sądowo-karnych przeciwko posłowi Korfantemu i zwolnienia go z więzienia na czas sprawowania mandatu poselskiego w sejmie śląskim.

Za przyjęciem wniosku głosowali posłowie Sosiński, Chmielewski i Kempka z bloku katolickiego oraz pos. Pawlas z klubu niemieckiego. Głos niemiecki zaważył przy głosowaniu.

Uchwalony wniosek będzie w sobotę przedłożony sejmowi śląskiemu do definitywnego załatwienia.

Ferje świąteczne w szkołach.

Wedle zarządzenia ministerstwa oświaty ferje świąteczne będą trwały od 20 grudnia 1930 do 2 stycznia 1931 tak, że trzeciego stycznia ma się rozpocząć normalna nauka.

Ze względu na to, że 4 stycznia jest niedziela a 6 stycznia jest święto Trzech Króli Zarząd Główny stowarzyszenia Dyrektorów polskich szkół państwowych wystąpił do min. oświaty z projektem przedłużenia feryj do 6 stycznia 1931. Jako rekompenzata za przedłużenie feryj ma być zmniejszona przerwa między pierwszem a drugiem półroczem wzgl. przedłużony rok szkolny o dwa dni.

Przesilenie rządowe we Francji przewleka się.

PARYŻ, 11. 12. (PAT.). Senator Laval nie potrafił utworzyć gabinetu. Ofiarował on radykałom aż 6 foteli, lecz spotkał się ze stanowczą odmową wejścia do gabinetu, który posiadałby wśród swych członków b. premjera Tardieu.

PARYŻ, 11. 12. (PAT.). Prezydent Doumergue wezwał do siebie sen. Steega z lewicy radykalnej, któremu zaproponował podjęcie się misji utworzenia nowego gabinetu. Steeg zastrzegł sobie udzielenie ostatecznej odpowiedzi do czasu odbycia narad ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, którzy podobnie jak on zdecydowani są współpracować nawet z pewnem osobistem poświęceniem przy tworzeniu rządu „Odprężenia" i rozejmu politycznego.

W kołach politycznych jednak przypuszczają, że po kilku niepowodzeniach misja tworzenia rządu będzie powierzona Briandowi.

Za rozbrojeniem -- przeciw rozbrojeniu.

(Inf. Międzynar.) **Belgijska partja robotnicza** urządziła 16. listopada w przemysłowym okręgu Borinage w mieście Mons międzynarodową masową demonstrację pod znakiem walki z faszyzmem i niebezpieczeństwem wojennem. Międzynarodowy charakter nadał demonstracji netylko jej cel, lecz także i udział socjalistycznych byłych żołnierzy frontowych i francuskiego posła Renoudela, który — zarówno, jak mowy towarzyszy belgijskich — przyjmowało z aplauzem około 40.000 uczestników.

Tegoż samego dnia odbył się w **Brabancji** „Czerwony Dzień", w ciągu którego urządzono szereg zgromadzeń. I one były demonstracjami przeciw zbrojeniom i za rozbudową polityki socjalnej.

W **Bernie Szwajcarskiem** urządzono 16 listopada masową demonstrację, w której wzięło udział 25.000 osób, przeciw podwyższeniu kredytów wojennych.

Socjalistyczna partja Francji w związku z swą kampanją zgromadzeniową, wydała afisz, będący jednym z przejawów prowadzonej przez partję kampanji za rozbrojeniem. Organ partyjny „Populaire" wzywa towarzyszy, aby sami afisz ten rozlepiali na murach.

W **Berlinie** odbyła się dn. 21 ub. miesiąca w olbrzymiej hali automobilowej masowa demonstracja berlińskiej partji socjalno - demokrtycznej, skierowana przeciw niebezpieczeństwu faszystowskiemu przeciw podżeganiu do wojny. Przemawiali m. i. Fr. Adler, Hicks (Wielka Brytanja), Modiglieni (Włochy) i Otto Wels (Niemcy).

Dziś w Radjo
12 grudnia



Godzina 20·15
M. ORŁOW
(Skrzypce)
G. FITELBERG
(Dyrekcja)

POSEŁ WITOS ZATRZYMA MANDAT.

Jak podaje „Piast", poseł Wincenty Witos, który uzyskał mandat sejmowy w okręgu nr. 45, ostatecznie zdecydował się mandat ten zatrzymać.

To samo źródło podaje, że zarówno p. Witos, jak i p. Kiernik, pierwotnie mieli zamiar mandaty złożyć, atoli na skutek silnych nalegań swych zwolenników, p. Witos mandat zatrzyma, zaś pos. dr. Kiernik, co do którego uchodziło już za pewne, że mandat złoży, uzależnił obecnie swą decyzję w tej sprawie od ostatecznej odpowiedzi, jakiej udzieli p. Witos delegacjom „Piasta", proszącym go o zatrzymanie mandatu.

Obecnie przebywa p. W. Witos w Zakopanem.

—o—

Demonstracja robotnicza w warszawskiej Radzie miejskiej.

WARSZAWA, 12. 12. (PAT.). Wczoraj na posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej doszło do zajść w związku z kwestją wypłacenia 13 pensji pracownikom miejskim. Gdy przewodniczący zaproponował Radzie, aby rozprawę nad wnioskiem nagłym P. P. S. i Ch. D. w sprawie 13 pensji odroczyć do następnego posiedzenia wywołało to protesty lewicy domagającej się rozważenia wniosku natychmiast. Protest znalazł oddźwięk na galerji, która podtrzymywała żądania lewicy. Wystąpienie swoje demonstrująca lewica zakończyła przy współudziale galerji odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

„Blok trzech" -- groźbą dla Polski.

Dwie wizyty, złożone przez Litwinowa w jego powrotnej drodze z Genewy do Moskwy: pierwsza w Medjolanie, a druga w Berlinie, zdają się potwierdzać przewidywania tych, którzy przepowiadają powstanie „Bloku Trzech": Niemiec, Włoch i Rosji.

Ze szczególną serdecznością był podejmowany Litwinow w Medjolanie, gdzie witał go gorąco włoski minister spraw zagranicznych, Dino Grandi, a prasa faszystowska (innej niema we Włoszech) jak na komendę zaintonowała pochwalny hymn na cześć bolszewickiego gościa.

Słychać, że stosunki między Włochami a Sowietami zacieśniają się coraz bardziej. Handel między temi państwami, jak widać z ogłoszonych niedawno danych statystycznych, przybiera coraz większe rozmiary. Rosja masowo wywozi zboże do Włoch, a jednocześnie zamawia w Italji maszyny, okręty itd. Widzimy więc, że „śmiertelni wrogowie" — faszyści i komuniści — doskonale ze sobą handlują.. Zresztą jest rzeczą zrozumiałą, gdyż faszyści są zainteresowani w tem, aby bolszewizm trwał jaknajdłużej: potrzebny im jest „straszak bolszewizmu", podobnie jak bolszewikom potrzebny jest straszak faszystowski.

Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że współpraca faszystowskich Włoch z bolszewicką Rosją ogranicza się wyłącznie do terenu gospodarczego. Daleko niebezpieczniejszym objawem jest to, iż między temi krajami daje się również zauważyć *polityczne współdziałanie na arenie międzynarodowej*. Równolegle z akcją mającą na celu przyciągnięcie do swego obozu Niemiec, Mussolini stara się wciągnąć doń i Rosję sowiecką.

Jakiż to jest obóz? Jest to obóz państw niezadowolonych z traktatów pokojowych, które położyły kres wojnie światowej: jest to blok krajów, dążących do obalenia, względnie do zrewidowania traktatu wersalskiego, saint-germańskiego, trianońskiego i ustanowionych granic.

Na czele tego bloku staje Benito Mussolini. On montuje ten potężny blok malkontentów, który ma objąć 300 miljonów ludzi albowiem oprócz Niemiec, Włoch i Rosji w skład jego mają wejść Węgry, Bułgarja, Turcja i Grecja.

Współdziałanie dyplomatyczne faszystowskich Włoch z Niemcami i Sowietami rzuca się najwyraźniej w oczy na konferencji rozbrojeniowej w Genewie, gdzie przedstawiciele tych trzech państw głosują we wszystkich ważniejszych sprawach zgodnie i solidarnie.

„Blok trzech", który w niedalekiej **przyszłości przekształcić się może w** „blok siedmiu", wywołuje poważny niepokój Francji i Jugosławji, bezpośrednio zagrożonych przez faszystowską Italję, a także w Rumunji, Czechosłowacji i Polsce, które to państwa sąsiadują z innemi malkontentami traktowymi.

Oto w jakich okolicznościach rozpoczyna się na arenie międzynarodowej kampanja o rewizję traktatów pokojowych. Kampanja, w której przewodzą Niemcy nacjonalistyczne i Włochy faszystowskie. **Ze strony Niemiec zwrócona ona jest głównie przeciw Polsce, przyczem dla agitacji wykorzystuje nacjonalizm niemiecki wszystkie wypadki, jakie u nas ostatnio zaszły i jakich terenem jest jeszcze Polska.**

—o—

Chcieli krwi.

W związku z ułaskawieniem skazanych — co było z góry ułożone — zamieszcza „Vorwärts" następujące ironiczne uwagi:

„Żal nam, że redakcja „Rote Fahne" (berliński organ komunistyczny — Red.) przez cztery tygodnie ryczała największemi czcionkami swej drukarni: „Rozstrzelać, rozstrzelać, rozstrzelać". Tem stara się dowieść, że tym krzykiem chciała wypowiedzieć swe lękliwe pragnienie ułaskawienia oskarżonych.

Żal nam również owej sekcji gdańskiego „Czerwonego Związku żołnierzy frontowych", która zgłosiła się dobrowolnie dla wykonania wyroku śmierci w Moskwie na skazanych. Musi ona na razie swą żądzę zaspokoić strzelaniem do wróbli albo królików.

Żal nam i tej niezmiernie sympatycznej proletarjuszki, która w „Rote Fahne" publicznie oświadczyła, że chce własnemi rękami udusić oskarżonych szkodników. Dla tej „pracy" musi ona teraz znaleść jakieś więcej uchwytne przedmioty.

Naprawdę jednak żal nam tych 48 **rozstrzelanych bez sądu przez G. P. U.** Ich los był zaiste tragiczny! Musieli umierać, ponieważ byli tak naiwni, że chcieli dowieść swej istotnej niewinności i lojalności wobec rządu sowietów. Nie rozumieli, o co chodzi, nie poszli jak **Ramzin i towarzysze, że panu Krylence** (generalnemu oskarżycielowi — Red.) zależy jedynie na otrzymaniu zeznań takich, jakich sobie życzy. Trochę więcej fantazji, trochę więcej oszukańczego sprytu — a byliby żyli!"

—o—

Przeciw podżegaczom wojennym.

Organ niemieckiej partji socjalno-**demokratycznej „Vorwärts" umieścił w** jednym z ostatnich numerów artykuł pod powyższym tytułem, który w skróceniu podajemy:

„Fakt nacjonalistycznego obłędu rozlewa się po Niemczech. Sukces wyborczy narodowych socjalistów w dniu 14 września oszołomił nietylko zwycięsców ale i zwyciężonych z obozu burżuazyjnego, którzy na sukces ten patrzą jak zahipnotyzowani.

Do większości w parlamencie zjednoczeni nacjonaliści potrzebują centrum albo komunistów. Centrum narazie trzyma się na uboczu ale komuniści kilkakrotnie już oddali się dobrowolnie do rozporządzenia. Bez nich nie byłyby możliwe śmieszne uchwały komisji zagranicznej, domagające się odwołania Bernstoffa z Genewy i zerwania wszelkich stosunków gospodarczych z Polską. Jak się zdaje, komuniści i na przyszłość są skłonni — możliwe, że dla odmiennych własnych celów — iść ręka w rękę z wojującym nacjonalizmem burżuazyjnym.

Wyłonił się z tego stan, który dla zagranicznej polityki państwa niemieckiego kryje największe niebezpieczeństwa. W najbliższym czasie okaże się, czy znowu do głosu dojdą siły, które strąciły Niemcy w przepaść nieszczęścia.

W Polsce wyrządzono wielką krzywdę mniejszości niemieckiej „Vorwärts" pierwszy domagał się, aby rząd niemiecki przy pomocy środków, które mu gwarantuje traktat, ujął się za prześladowanymi. Rząd poczynił niezbędne kroki w tym kierunku. Tak znowu „nacjonalna opozycja" zrobiła natomiast i robi wszystko, aby utwierdzić pracę rządu niemieckiego w Genewie i przez swe podżeganie przysposobić Polakom nowych sprzymierzeńców.

Doszło do tego, że musi się z brutalną otwartością powiedzieć: Jeżeli tej robocie nie położy się od wewnątrz kresu, to doprowadzi ona w niedługim czasie do nowej wojny i — wobec zmienionych stosunków sił — do fizycznej zagłady niemieckiego ludu.

Od rządu niemieckiego musi się żądać, aby uprawiał politykę nacjonalną, będącą przeciwieństwem polityki nacjonalistycznej".

5 robotników pod gruzami drapacza chmur.

Z Nowego Yorku donoszą: Na wysokości 10 piętra nowobudującego się gmachu zerwały się rusztowania. 5 robotników runęło w przepaść rozbijając się na miazgę. 8 zdołało się uczepić zwisających lin. Można było ich uratować przez okna niższych pięter.

Po komedji procesu moskiewskiego.

Moskiewski proces, wytoczony Ramsinowi i towarzyszom o uprawianie sabotażu w przemysłowych przedsiębiorstwach rosyjskich i o utrzymywanie ścisłych stosunków z zagranicą celem doprowadzenia do zbrojnej interwencji dla obalenia rządu sowietów, jest już ukończony. Oskarżeni zostali skazani już to na śmierć, już to na kary więzienia, a następnie ułaskawieni.

Proces był na wielką skalę zakrojoną komedją sądowniczą z rolami z góry wyznaczonymi. Oskarżeni zeznawali tak jak kazała reżyserja, której sprężyny nakręcał Stalin i rządząca partja.

Czegoż właściwie dowiódł proces moskiewski? Niczego, czegoby dotąd nie wiedział, już cały świat, a mianowicie, że wśród rosyjskich emigrantów znajdują się elementy monarchistyczne, które napróżno marzą o interwencji i są w kontakcie z poszczególnymi zagranicznymi awanturnikami z pomiędzy bezrobotnych militarystów i z... agentami G. P. U. Lecz rozmyślną głupotą byłoby wierzyć, że jakieś odpowiedzialne koła we Francji, że rząd francuski, że Briand uplanował zbrojną interwencję punktualnie na lato r. 1930 czy 1931.

Nie dowiedziono też oskarżonym — mimo ich przyznania się do winy — szkodliwej działalności jak wogóle niedowiedziono, że istniała rzekoma „partja przemysłowa". Charakterystyczne jest, że na rozprawie nie przedłożono żadnego *pisemnego materjału dowodowego*. Jak jednak jest możliwe, żeby szeroko rozgałęziona partja nielegalna mogła rozwijać gorączkową działalność i była w najściślejszym kontakcie z agentami mocarstw zagranicznych i żeby wszechwiedzący, wszechobecny G. P. U. nie wpadł w ręce ani jeden pisany dokument tej antypaństwowej roboty? A zresztą cóż to za przemyślni, sprytni konspiratorzy-spiskowcy, którzy tak zręcznie umieli zacierać ślady swej działalności i nie zostawili ani kawałka papieru, któryby ich zdradził? To profesorzy i inżynierowie, ludzie, którzy nie rozumieli się na polityce, a zwłaszcza na arkanach spiskowych partji nielegalnych.

W tym niewiarygodnym wprost procesie stwierdzono tylko jedno, że dyktator Rosji wspól z partją rządzącą dzierży jeszcze ciągle w ręku potężny aparat państwowej propagandy i że w razie potrzeby umie go puścić w ruch pełną parą.

I jeden jest fakt, wynikający z tego procesu: był on tylko pociągnięciem szachowem w walce z opozycją partyjną.

Chrystus w masce.

Przed sądem berlińskim rozegrał się epilog senzacyjnej sprawy znanego karykaturzysty Grosza, która swego czasu narobiła wiele hałasu.

Grosz sporządził szereg karykatur do „Szwejka". Między innemi znalazła się karykatura Chrystusa w masce gazowej, pędzonego przez kilku żołnierzy. Za tę karykaturę wytoczono mu proces. Sąd ławników uwolnił artystę od winy i kary.

Wobec sprzeciwu prokuratora sprawę przekazano raz jeszcze sądowi zwykłemu. Wezwał on na rozprawę przedstawicieli kościoła katolickiego, ewangelickiego oraz reprezentantów różnych sekt kwakierskich. Część ich dopatruje się w karykaturze zniewagi religji, część nie widzi w niej nic zdrożnego. Grosz w ostatniem słowie oświadczył, że chciał tylko dać wyraz przekonaniu, iż gdyby Chrystus przyszedł na świat w dwudziestym wieku, włożonoby mu na twarz maskę i pod eskortą wysłanoby go na front.

Sąd wydał wyrok uwalniający Grosza od winy i kary.

PAWEŁ LACOUR.

Ostrzeżenie.

Eliane i Nicole dwie młodziutkie mężatki i przyjaciółki od serca wybrały dziś dla swej codziennej gawędki jeden z zacisznych lokali paryskich.

Usiadły więc w głębi sali, zdala od orkiestry w dyskretnym kąciku.

— Tak jest! — mówiła Eliane do swej przyjaciółki — wiem dobrze, że Gilbert zdradza mnie z aktorkami, i dancingowemi tancerkami.

— Napewno?

— Bez wątpienia. Ale nie przejmuję się tem. Mężczyzna wkłada tak mało serca w swoje przelotne miłostki!... Nie jesteś tego zdania? Dlaczego marszczysz brwi?... Jakaś ty wrażliwa, egzaltowana, Nicole! Nigdy nie przypuszczałam...

— Żal mi cię, Eliane!

Eliane obrzuciwszy przyjaciółkę pełnem nienawiści spojrzeniem odezwała się obojętnie z początku, unosząc się jednak w miarę słów.

— Nie martw się, anielska istoto! Nie przywiązuję, powtarzam ci, najmniejszej wagi do tego rodzaju wybryków mego męża; nie mogę natomiast dopuścić myśli nawet, by Gilbert zdradził mnie z kobietą naszego towarzystwa, przyjaciółką moją szczególniej. Tegobym nie zniosła! Co to, to nie! Nie i nie!

— A mam wszelkie dane przypuszczać, że mój drogi mąż dał się złapać w sidła jednej z moich najlepszych przyjaciółek, która jest wyjątkowo czułą dla mnie w tych czasach, co mi każe być na ostrożności.

Wiem, że ona kokietuje go; słusznie więc, aby do niej raczej, aniżeli do niego czuła urazę. Ladacznica! Dowie się komu weszła w drogę!

— Czy nie mylisz się przypadkiem?

— Nie złapałam jej na gorącym uczynku, coprawda, ale raport detektywa, któremu poleciłam śledzić ją, potwierdza moje podejrzenia. Będzie miała za swoje.

— Masz jej rysopis?

— Owszem. Wzrost średni, szatynka, cera rumiana, usta karminowane, oczy żywe, piwnego koloru, nos lekko zadarty. Myślałam o wielu... wreszcie zatrzymałam się... na tobie!...

— Na mnie?...

— Na tobie przedewszystkiem.

— Oszalałaś, Eliane!

— Bynajmniej moja droga. Mam wzrok bystry i czekam. Zresztą szykuję się na zimno. A tymczasem wprawiam się w strzelaniu. Mówiąc to Eliane, wydobyła śliczny rewolwer o rączce z masy perłowej ze swej torebki.

— Cacko, co?

— Wiesz, że nie wolno mieć przy sobie takich zabawek...

— Ba! Niema tutaj chyba policji, — odparła Eliane, celując w przyjaciółkę.

— Nie jest nabity; nieprawdaż?

— Ale owszem, drogie dziecko. Pięć kul tkwi w magazynie. Chcesz zobaczyć?

— Wierzę ci!.. Ale bądź ostrożna, Eliane! Takie żarty?...

— Ostrożną? Po co? Tobie tylko grozi niebezpieczeństwo.

— Właśnie o to mi chodzi.

— Mnie również!

— Eliane!...

— Co, Nicole? Ależ zbladłaś, moja najdroższa!

— Tak śmiesz twierdzić?

— Przysięgam!...

— Daj pokój fałszywym przysięgom. Pogarszasz niemi swoją sprawę. Wiedz, że ty, najmilsza mi przyjaciółka dawniej, jesteś teraz ostatnią z ostatnich.

— Nie zawiniłam względem ciebie!... dla mnie, kobietą, którą najbardziej nienawidzę na świecie. Wiedz, że ukarzę cię tak jak zasługujesz na to. Ani drgnij. Nie krzycz! Bo poślę ci kulę prosto w serce.

Ukarzę cię własnoręcznie, powtarzam. Lekko narazie. Nie jesteś odważną! Jaki masz brzydki grymas na twarzy! Chciałabym, żeby cię Gilbert zobaczył w tej chwili. Drżyj, drżyj, ladacznico! Oto Pytja zbliża się do nas. Spytaj ją, czy przewiduje, że stoisz jedną nogą w grobie? Nie! Nie! Ne dzisiaj jeszcze, ale...

Rozległ się wystrzał i Nicole upadła zemdlona na ziemię.

Ludzie zbiegli się. Znajdujący się wśród nich na miejscu lekarz stwierdził niewinne uszkodzenie tkanki łącznej lewego ramienia i opatrzył ranę na miejscu.

— Browningi są bardzo niebezpieczne, proszę pani — zwrócił się do Eliane surowo — trzeba obchodzić się z niemi uważnie. Przyjaciółka pani mogła przypłacić życiem nieostrożność pani.

— Mam auto i odwiozę ją do domu — odparła Eliane obojętnie z zagadkowym uśmiechem na twarzy.

Kiedy szofer stanął przed mieszkaniem Nicole, Eliane, dysząc wciąż jeszcze zemstą cisnęła przez zęby przyjaciółce te pożegnanie:

— Upiekło ci się, bądź co bądź tym razem, ale nie zadzieraj ze mną na przyszłość, moja najdroższa.

—o—

Zaczadzenie mgłą.

Opinja uczonego o zatrutych mgłach.

Profesor Aleksander Travers, wykładający na uniwersytecie w Nancy, chemję praktyczną, czyli chemję, zastosowaną do przemysłu, tak objaśnia przyczynę mgieł zatrutych, jakie dały się we znaki ludności z okolic fabrycznych Liége:

— W okolicach, gdzie jest mnóstwo fabryk, albo wytwarzających gaz, albo potrzebujących gazu, dachy domów pokrywają się z czasem białym kurzem,, zawierającym oksyd cynku, pomięszany w stosunku 1 do 2 procent z oksydem ołowiu. *Robotnicy, mający doczynienia z tym oksydem ołowiu, muszą być często zmieniani i wysyłani na świeże powietrze, aby się nie zaczadzić śmiertelnie.* Należy więc przypuszczać, że *dachy*, pokryte tą substancją, *wystawione były, przez dłuższy czas na działanie silnego wiatru,* a zarazem bardzo *wilgotnej mgły*. Tym sposobem utworzyła się w okolicach rzeki Mozy owa *mgła śmiercionośna, która tylu ludzi o zycie przyprawiła. Jest to* więc *zaczadzenie mgłą, zatrutą oksydem ołowianym.*

W dalszym ciągu twierdzi profesor, *że fabryki gazów trujących mogą się również przyczynić do zatrucia atmosfery,* przy równoczesnej działalności mgieł zarażonych trucizną. Tak np. wypadek zepsucia się rezerwuaru z amoniakiem, może również powodować zgubne następstwa, zwłaszcza jeśli zaniechano środków przeciwdziałających. W podobnej atmosferze, obecność gazu amonjakalnego, może też wytworzyć, sama przez się, mgłę zabójczą, która się wydostanie na zewnątrz.

Tu zrobił profesor doświadczenie dorażne. Otworzył jeden flakon z solucją gazu chlorydycznego, a drugi z solucją amonjakalną. Natychmiast wytworzyła się mgła, prawie płynna, z gazem podobbnym. Jako dowód, że coś podobnego zdarzyło się w dolinie Mozy, służyć może to, że jeden z ocuconych oświadczył, iż miał uczucie jakby strasznego ognia, który mu padł na piersi.

To zdanie profesora Travers potwierdzają również lekarze.

„Czarna“ mgła posuwa się dalej.

Wyjaśnieniem przyczyn katastrofy w Belgji, która pochłonęła blisko sto ofiar, zajęła się specjalna komisja lekarska.

Sensacyjnie przedstawia się zeznanie miejskiego lekarza, doktora Strelle z Engis, który stwierdza, iż w roku 1911 i 1913, a więc wówczas, kiedy trujące gazy nie były używane w celach wojennych, w miejscowości tej przytrafiło się jedenaście wypadków śmierci spowodowanej niezwykle zgęszczoną mgłą. W rejonach górniczych Belgji wypadki nagłej śmierci przy silnych opadach mgły są dość częste i przypisywane są „czarnej mgle“. Ciężka fala zgęszczonej mgły rozeszła się w dwu kierunkach i przybywszy kanał La Manche, rozpostarła się nad Anglją, gdzie również przytrafiło się kilka śmiertelnych wypadków. Zderzyły się tam trzy pociągi towarowe, skutkiem czego 3 osoby zostały zabite, 40 odniosło rany, mnóstwo wagonów zaś uległo całkowitemu zniszczeniu. Liczba zasłabnięć w związku z mgłą wzrosła w Londynie o 25 proc., a śmiertelności o 2 proc.

Druga fala mgły rozpostarła się *nad północnym obszarem Niemiec* skutkiem czego komunikacja jest tam niezwykle utrudniona. *Ruch samolotów został wstrzymany całkowicie,* a pociągi kursują z dużemi tylko trudnościami. W Berlinie poważnego zakłócenia doznał ruch tramwajów i autobusów.

To i owo.

Taki już jest zwyczaj na świecie, że kiedy jeden minister ustępuje, a drugi przychodzi na jego miejsce, następują oficjalne pożegnania, a potem powitania z urzędnikami danego ministerstwa.

Tak jest także i w Polsce. Owóż, gdy p. Prystor został mianowany ministrem przemysłu i handlu, zgodnie ze zwyczajem powitał urzędników swego resortu, przyczem powiedział do nich: (Powtarzam w skróceniu).

> Wychowany **w żołnierskiem posłuszeństwie dla przełożonych,** stanowisko to obejmuję, jakkolwiek zdaję sobie jasno i dokładnie sprawę z trudności, jakie mnie czekają.
>
> Trudność polega na tem, że przychodzę w okresie złej konjunktury gospodarczej i **przychodzę po ministrze Kwiatkowskim, który pracę tego ministerstwa podniósł do wyżyn, na jakich ono nie stało w odrodzonej Polsce, a może i poza jej granicami“.**

Następnie wyraził p. Prystor **nadzieję,** że przy lojalnej współpracy urzędników zdoła **sprostać** zadaniu utrzymania tej samej linji w pracy ministerstwa, jaką nakreślił min. Kwiatkowski.

Po przeczytaniu słów, wypowiedzianych przez p. Prystora, nasunie Ci się Szanowny Czytelniku szereg zapytań. Po co, a dlaczego tak a tak? Niestety, ze względów cenzuralnych nie na wszystkie pytania można odpowiedzieć. Ale ten dopust Boży, jakim jest cenzura, ma jedną dobrą stronę, każe ludziom myśleć samodzielnie...

* * *

Jedno z pism zwraca uwagę na charakterystyczny objaw w związku z przeprowadzeniem zmiany rządu. Obecny gabinet składa się w większości z wojskowych. W r. 1926 wojskowych było w rządzie jeszcze mało, teraz jest ich więwięcej. Niniejsza tabelka pouczy, jak to było:

P. Bartel (1926) 2 wojskowych, 11 cpwilów;

P. Piłsudski (1926) 2 wojskowych, 11 cywilów;

P. Piłsudski (1927) 3 wojskowych, 11 cywilów;

P. Bartel (1928) 3 wojskowych, 11 cywilów;

P. Świtalski (1929) 6 wojskowych, 8 cywilów;

P. Bartel (1929) 4 wojskowych, 10 cywilnych;

P. Sławek I (1930) 6 wojskowych, 8 cywilów;

P. Piłsudski (1930) 6 wojskowych, 8 cywilów;

P. Sławek II (1930) 9 wojskowych, 6 cywilów

Widzimy tu poglądowo, jak stopniowo militaryzuje się skład gabinetu.

A może ci wojskowi są „fachowcami“ w resortach, które zostały im powierzone? Może...

* * *

Wśród tych, co w obecnym gabinecie są cywilami, znajduje się prof. Leon Kozłowski. Znamy go tu na gruncie lwowskim z występów na Radzie przybocznej. Zabierał przecież głos w różnych, przeróżnych sprawach. Teraz jest ministrem reform rolnych. „Głos Narodu“ pyta, dlaczego profesor archeologji ma włodarzyć w ministerstwie reform rolnych? Zapewne ma to symbolicznie oznaczać, że te reformy przejdą w sferę zabytków muzealnych.

Psychologiczna zagadka.

Pisma berlińskie donoszą: 40-letni malarz Z. został pociągnięty do odpowiedzialności za zbrodnię kazirodztwa, której od dwóch lat dopuszczał się na swej wówczas 14-letniej córce Gertrudzie. Oskarżony na początku rozprawy domagał się przeprowadzenia próby krwi celem stwierdzenia, że Gertruda nie jest jego córką.

Według jego przekonania jest ona nieprawem dzieckiem żony, z którą ożenił się już po urodzeniu Gertrudy. Sąd żądanie to oddalił.

Malarz zeznał w dalszym ciągu, że kochał bardzo dziewczynę. Gdy zauważył, że wdaje się z młodymi mężczyznami, usiłował ją jak najbardziej przywiązać do domu, aby nie zeszła na złe drogi (!). Tak doszło do przestępstwa, którego nie uznawał i nie odczuwał, gdyż nigdy nie uważał Gertrudy za swą córkę ale za przyjaciółkę i powierniczkę. Gdy okazały się następstwa stosunku miłosnego, postarał się o przeprowadzenie na niej niedozwolonego zabiegu. W kilka miesiące później Gertruda w obawie przed nową ciążą przyznała się przed przyjaciółką do stosunku z ojcem i w ten sposób sprawa wyszła na jaw.

Sąd ławniczy skazał malarza Z. na rok więzienia, jako okoliczność łagodzącą przyjmując, że utrzymywał stosunek miłosny z dziewczyną w przekonaniu, iż nie jest ona jego córką.

Galernik jako szef policji.

W ostatnich czasach ukazał się we Francji w nowem opracowaniu „Pamiętnik“ Vidocq'a, szefa policji paryskiej z przed 100 laty. Vidocq dostawszy dymisję użył swych niedobrowolnych wywczasów do wyspowiadania się przed sobą i ludzkością ze swego życia. I oto dowiedział się świat, że Vidocq, szef tajnej policji i genjalny detektyw, był kiedyś ni mniej ni więcej, jeno galernikiem, niebezpiecznym złoczyńcą, dumą cechu zbrodniarzy francuskich, poczem wstąpił w służbę policji jako *szpicel*, by w końcu osiągnąć najwyższe stanowisko w policji.

Więzienia.

Eugenjusz Franciszek Vidocq urodził się w *Arres*. Rodzina jego, piekarze, chcieli z niego zrobić rzemieślnika. Ale Eugenjuszowi nie podobał się tryb spokojnego życia, ani też nauka. Chętnie oddawał się ćwiczeniom fizycznym i już od najmłodszego wieku wałęsał się po knajpach. Pieniądze na tem cel wykradał z kasy ojcowskiej, a gdy kradzeże w końcu zostały odkryte, Vidocq, ze strachu przed karą ucieka i rozpoczyna życie awanturnicze, które poprzez rozmaite występki i zbrodnie wiedzie go z powrotem do Arres, do tamtejszego *więzienia*.

Vidocq, kreśląc ten okres swego życia stwierdza, że prawie niemożliwą jest rzeczą nie zaplątać się w sieci ustawy karnej, o ile nie rozporządza się pieniądzmi lub wpływami. Przywykły do swobodnego życia *Vidocq ucieka z więzienia,* tuła się po całej Francji, zaciąga się do armji rewolucyjnej, lecz został poznany i napowrót uwięziony. Oskarżony o ciężką zbrodnię, której zresztą nie popełnił, *skazany zostaje na galery,* gdzie otrzymuje już ostateczne wykształcenie w sztuce dokonywania zbrodni. Jedyną jego myślą jednak jest ucieczka która w końcu mu się udaje. *Ale ścigany jak zwierz dziki pędzi przez całą Francję,* dopóki nie natknie się na niego nowy kompan lub policja, poczem znowu następuje ucieczka, obława i tak w kółko.

Vidocq staje znów przed policją, lecz teraz już przedkłada jej sprytnie obmyślony plan oszustwa, w który został wtajemniczony i zamiast więzienia zostaje szpiclem. Znając wszystkie złodziejskie mowy i kryjówki, aktor o niebywałej zdolności zmieniania wyglądu swego, o zdumiewającej zdolności organizatorskiej, zaczyna swą „robotę“ zwiedzania wszystkich nor, gdzie spotyka dawnych swych kompanów. Opowiadają więc jemu o swoich zamierzonych planach, a on zdradza je policji. Ożeby nie obudzić podejrzenia, pozwala się też czasem aresztować i osadzać w więzieniu. W końcu jednak do kryjówek złodziejskich dochodzi wiadomość, że Vidocq jest szpiclem, tajnym agentem.

Wkrótce zostaje *kierownikiej tajnej policji* z mistrzowstwem zmieniając swą maskę. Na czele służby bezpieczeństwa *oczyszcza on całą Francję północną z band zbrodniczych* i w nagrodę za to zostaje szefem policji paryskiej.

Jeśli będąc jeszcze sam ścigany współczuł z zbrodniarzami, jako istotami nieszczęśliwemi, to teraz tępi ich z całą bezwzględnością.

Poza dobrem i złem.

Vidocq jest naturą pełną żywiołowości, prostą, tkwiącą korzeniami w uciechach tego życia, aby zbyt wielką wagę przywiązywał do moralnych poglądów W gruncie rzeczy stoi *poza dobrem i złem,* poza wszelkim sądem moralnym naskutek okoliczności, wśród których żyje Należy zważyć, że jego „Pamiętniki“ obejmują okres czasu między rewolucją a wojnami oswobodzicielskiemi. Vidocq bynajmniej o te sprawy się nie troszczy, jak nie troszczy się o sprawy wielkiego świata. Należy zważyć, ze „Pamiętniki“ jego obejmują okres czasu od rewolucji aż do wojen oswobodzicielskich, czas, w którym Europa wstrząsana była Napoleonem i myślą wolnościową. Nie zajmuje się on zupełnie oficjalną historją, jego bystre oko skierowane jest na najbliższe mu sprawy. W „Pamiętniku“ jego znajduje się jedynie *obraz Francji nieoficjalnej* owych czasów. „Pamiętnik“ odsłania niewymowną nędzę owych czasów.

Wyzysk podatkowy mas przez królestwo Burbonów, walki czasow rewolucyjnych i wojny Napoleońskie wytwarzają warstwę społeczną specjalnie zdemoralizowaną, która żyje, a raczej wegetuje z szantażów, oszustw i zbrodni, a oszustwa te po największej części uprawiają żołnierze regularnej armji. We Flandrji znajduje Vidocq szereg swych dawnych towarzyszy z więzien i galer, którzy ochotniczo przyjęli rolę wyższych oficerów, przyczem znakomicie sobie używają. Mundur bowiem w owych czasach znaczył wszystko. Fałszowane legitymacje pozwalały tym „bohaterom“ otrzymywać wszystko z urzędów aprowizacyjnych i pieniądze od bogatych jednostek. Powoli tylko jeden po drugim z tych „bohaterów“ znikał z powierzchni, by powędrować napowrót do więzień.

Inni łączyli się w bandy, które plądrowały i podpalały wsie. Najgorszą branżą tego rodzaju byli tzw. „Chauffeurs“ (szoferzy), którzy przypiekali chłopom i właścicielom ziemi nogi w celu zmuszenia ich do zeznania, gdzie mają ukryte pieniądze. Z temi organizacjami zbrodniczemi łączyli się dezerterzy i zwolnieni z wojska żołnierze.

Obok tego „Pamiętnik“ Vidocq'a zawiera wiele bardziej „niewinnych“ opowieści o włamaniach, oszustwach, kradzieżach. Vidocq galernik, szef policji, zbrodniarz, szpicel, był też znakomitym obserwatorem i interesującym pisarzem.

Mussolini jako kiepski literat.

Przed kilkoma tygodniami ukazał się w polskim języku przekład powieści Benita Mussoliniego pod tytułem: „Kochanka kardynała“. Nazwisko autora wywołało zrozumiałe zaciekawienie, a pikantny tytuł w stylu Anatola France'a pozwalał wietrzyć napaści na kler.

To zainteresowanie osłabić może fakt, że książka ta została napisana w 1909 roku, kiedy Mussolini zajmował stanowisko sekretarza socjalistycznej izby rzemieślniczej w Trydencie i jako taki pisywał do organu partji dziennika „Popolo“.

Lecz zaciekawionych czytelników spotyka znaczne rozczarowanie. W książce tej doprawdy niczego nie można znaleść. Treść uboga, typy niewyraźne, opisy bezbarwne. Rzecz dzieje się w księstwie Tryentu, w połowie siedemnastego wieku, po pokoju westfalskim. Książę Tryentu, kardynał Emmanuel Madruzzo, ma kochankę, piękną Klaudję, córkę kanclerza księstwa, Ludwika Particelli. Przebiegła kurtyzana wytrwale dąży do tronu i uległy jej stary kardynał śle poselstwo za poselstwem do Watykanu z prośbą o dyspensę do poślubienia Klaudji. Mimo wstawiennictwa wysoko postawionych osób, papież nie daje żądanego pozwolenia.

Tymczasem uciskany podatkami lud Tryentu burzy się i żąda usunięcia znienawidzonego kanclerza Particelli i wygnania Klaudji, którą uważa za sprawczynię wszystkich nieszczęść. Przywódcą ludu jest hrabia Casteunovo, który za sprawą Klaudji stracił narzeczoną, piękną Filibertę. Łączy się z przedstawicielem wrogiej kardynałowi kapituły don Beniziem, który w dodatku żywi nienawiść do Klaudji za to, że ta systematycznie odrzuca jego wyznania miłosne.

Obu wrogom udaje się wkońcu po kilku nieudanych zamachach zamordować Klaudję. Kardynał urządza wielką nocną procesję i spełniwszy wszystkie zamiary autora, umiera.

Oto jest treść powieści Mussoliniego. Akcja rozgrywa się na tle ciekawej barwnej epoki, ale autorowi mimo rozpaczliwych wysiłków nie udaje się jej odmalować

Z politowaniem czytamy opisy przeżyć psychicznych. Wrażenia kardynała pod wpływem budującej przemowy świętej przeoryszy; gwałtownie zbudzona miłość w sercu podstarzałej kurtyzany na widok urodziwego młokosa w oficerskim mundurze. Sceny te rozbrajają swoją naiwnością.

Po przeczytaniu książki zostaje więc wrażenie czegoś słabego i bezpłciowego.

—o—

Strzał w serce i skok z piętra.

Dziś rano o godzinie 7-mej rano wezwano Pogotowie rat. na Sygniówkę. Przybyły na miejsce lekarz ustalił, iż targnął się na swe życie niejaki Wiktor Szutrowski, liczący 20 lat, który postrzelił się kulą rewolwerową w okolicę serca. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Powodu desperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

Wczoraj około godziny 10-tej wieczór w realności przy pl. Zbożowym l. 3 w zamiarze samobójczym skoczyła z II. piętra 22-letnia Zonia Früsman, rodem z Niemirowa. Desperatka doznała złamania nogi, oraz ciężkich obrażeń wewnętrznych.

W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Früsmanówna nie chciała podać powodu targnięcia się na swe życie.

Zasądzenie Dra Tomaszewskiego.

Jak donosiliśmy wczoraj dr. Tomaszewski został skazany na 6 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Motywy skazującego wyroku są: Sąd uznał oskarżonego winnym zbrodni gwałtu publicznego na rodzinie Szambrowskich, przez to, że 9. IX. ub. r. strzelając starał się wymusić na nich termin oznaczenia ślubu. Dalej uznano oskarżonego winnym zbrodni gwałtu publicznego na osobie urzędnika sądowego Nagórskiego, w czasie przeprowadzania egzekucji.

Wreszcie uznał winnym oskarżonego zbrodni sprzeniewierzenia na szkodę Hoidmayera przez przywłaszczenie sobie jego weksli.

Uwolniono oskarżonego od zbrodni c. uszkodzenia ciała, popełnionego na osobie Zamorskiego, i od zbrodni oszustwa na szkodę Hoidmayera i zbrodni oszczerstwa na osobie Berezowskiej.

Po ogłoszeniu wyroku prok. dr. Laniewski zgłosił apelację od wyroku, uwalniającego od wysokości kary i od zawieszenia kary.

Dr. Kaliński zgłosił apelacje od wyroku uwalniającego.

Obrońca dr. Guetler, zgłosił apelację od wymiaru kary.

Gdyby sąd apelacyjny zatwierdził karę w dotychczasowej wysokości z zawieszeniem, wyrok nie pociągnąłby za sobą żadnych skutków prawnych, skazany nie utraciłby dyplomu.

—o—

Potwór w ludzkiem ciele.

W onegdajszym numerze donosiliśmy o strasznej zbrodni, popełnionej przez matkę, która zamordowawszy swego półtorarocznego synka, wyrzuciła następnie z pociągu oddzielnie jego głowę i tułów. Jest to żona konduktora austrjackich kolei, Walerja Mikuleschek. Aresztowana przyznała się do zbrodni i opowiedziała jej szczegóły.

W nocy z 30 listopada na 1 grudnia udusiła w mieszkaniu swe dziecko, okręciwszy mu szyję drutem izolacyjnym, poczem przesiedziała w kuchni w ciemności aż do rana. Gdy nastał dzień, odcięła maleńkim zwłokom główkę nożem kuchennym. Potem zawinęła głowę i tułów w papier; głowę włożyła do podręcznej torebki, pakunek z tułowiem do małego kuferka i z tą straszną zawartością udała się na dworzec i pojechała do Klagenfurtu w Karyntji. Tutaj kuferek zostawiła w garderobie kolejowej jako bagaż i przenocowała w hotelu. Następnego dnia wyjechała do Bischofshofen i w tunelu wyrzuciła pakunek z głową przez okno wagonu. Z resztą ciała pojechała dalej i dopiero w tunelu przed Semmeringiem pozbyła się drugiego pakunku.

Na pytanie, dlaczego popełniła tę potworną zbrodnię, odpowiedziała: Nędza!

Nie jest to jednak wystarczające wyjaśnienie, jeśli się weźmie pod uwagę, że mord został wykonany przez matkę, która potem starała się zatrzeć jego ślad nowym zbrodniczym postępkiem.

Przygoda motorowego.

Przed sądem wiedeńskim stanął w tych dniach motorowy tramwajowy, oskarżony o przewinienie, którego nie popełnił. Pewnego dnia w maju tuż przy szynach tramwajowych stał mężczyzna, wyglądający na nieprzytomnego. Motorowy począł dzwonić, aby zwrócić jego uwagę na zbliżający się tramwaj ale było to bezskuteczne: człowiek ów nie ruszał się z miejsca. Nagle, gdy wóz był już w odległości kilku metrów od niego, rzucił się w zamiarze samobójczym na szyny. Motorowy zahamował gwałtownie wóz i zdołał go zatrzymać o dwa kroki od desperata. Niedoszły samobójca zerwał się wtedy z ziemi i uciekł.

Równocześnie z wnętrza wagonu dały się słyszeć bolesne krzyki: skutkiem nagłego zatrzymania wozu kilku pasażerów przewróciło się a jedna kobieta została tak ciężko przy tem zraniona, że musiano ją odwieść do szpitala.

Motorowy, który uratował życie człowiekowi, został pociągnięty do odpowiedzialności za... zatrzymanie wozu, które spowodowało nieszczęśliwy wypadek. Został oczywiście uwolniony. Sędzia w umotywowaniu wyroku podniósł, że jechał on przepisowo. Gdyby nie zabremzował nagle tramwaju, musiałby prawdopodobnie teraz odpowiadać za spowodowanie kalectwa ewentualnie śmierci człowieka, leżącego na szynach. Z dwojga złego wybrał mniejsze i nie jest jego winą, że przy tem zdarzył się nieunikniony wypadek.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Przed Trybunałem Sądu przysięgłych toczyła się rozprawa przeciwko Kuszce Anatazemu, Tokarowi Mikołajowi i Melnykowi Ilce, oskarżonym o zbrodnię gwałtu pod groźbą morderstwa i rabunek roweru na osobie Lewickiego Jana.

Pierwsze skrzypce w „wyprawie po rower" grał Kuszko. On to dnia 13 lipca b. r. wracając w towarzystwie swych kompanów z Kamionki Strumiłowej do Kładzionki, doradził im, aby zaczaić się w lesie przydrożnym i pierwszemu lepszemu z jadących rower zabrać. Rada Kuszki została przyjęta jednomyślnie, i dobrze zrozumiana, gdyż odebranie roweru poszkodowanemu było kwestją chwili.

Sprawa ta miała następujący przebieg: Gdy zaczajeni w lesie młodzieńcy czekali, nadjechał na rowerze Lewicki Jan, wówczas osk. Andruszko zatrzymał jadącego, a osk. Tokar rower chciał odebrać.

Lewicki jednakże roweru nie chciał z rąk wypuścić. Wtedy podszedł doń Kuszko uzbrojony w rewolwer i uderzywszy poszkodowanego po rękach rower odebrał.

Oskarżeni do winy się przyznali, jedynie Kuszko twierdzi, że nie był uzbrojony w rewolwer lecz kawałek żelaza, czemu przeczą znowu jego koledzy, twierdząc,że był to rewolwer.

Trybunałowi przewodniczy S. S. O. dr. Medyński, oskarża prok. Wondrausch. Bronią osk. Kuszkę dr. Bromberg, osk. Andruszkę i Tokara dr. Bogen, a osk. Melnyka dr. Wołoszyn.

Rozwydrzone służbodawczynie

W ostatnich dniach zdarzyły się dwa wypadki ciężkich uszkodzeń ciała dokonane przez służbodawczynie na swych służących. „Paniusie" te traktują swe służące jak niewolnice zdane na ich łaskę i niełaskę, których los i życie leży w ich rękach. Jedna z tych „chlebodawczyń" jest niejaka N. Nowak, zam. przy ul. Na Błonie 24b, która bez uzasadnionej przyczyny pobiła swą służącą Zofję Sekuła, targała ją za włosy i oblała gorącą wodą. Nie dość jej było tego znęcania, gdyż podarła na niej płaszcz, w końcu wyrzuciła ją z mieszkania, nie zapłaciwszy należytości za 16 dni pracy.

Drugą „paniusią" godną napiętnowania jest Pola Ingwer, zam. przy ul. Supińskiego l. 1. Podczas wszczętej awantury pchnęła Ingwerowa nożem w głowę służącą swą Janinę Seterównę. Ofierze rozwydrzonej służbodawczyni udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe. Sprawy te znajdą swój epilog w sądzie.

Ślub lub ślepota.

W piękną „kabałę" wdepnął Franciszek Jędruch, zam. przy ul. Na Błonie l. 42, który przez pewien czas przebywał pod urokiem niejakiej Anny Gajocha. Sympatja ta czy miłość była jednak krótkotrwałą, gdyż już po dwutygodniowem wspólnem pożyciu nastąpił stan wojenny pomiędzy „narzeczonymi".

Powody do tego były dość poważne. Jak wynika z doniesienia Jędrucha w komisarjacie PP. Gajochówna poczęła nagabywać go by się z nią ożenił. Następnie gdy donoszący ją opuścił poczęła napadać go na ulicy, grożąc mu wypaleniem oczu, oraz poczęła go oskarżać przed jego przełożonymi o różne sfingowane przestępstwa. Pośredniczką czy przyjaciółką jej jest N. Kotulska, od której donoszący odnajął mieszkanie.

Policja po dłuższej konferencji wytłumaczyła Gajochównie, że obrała fałszywą drogę, by zajść na ślubny kobierzec.

Kopnięciem w brzuch wytrząsł mu 100 zł. z kieszeni.

16-letni Edmund Koff, zam. przy ul. J. Hermana l. 6, doniósł policji, że wieczorem, gdy wysiadł z tramwaju w ul. Zamarstynowskiej przystąpił do niego Marjan Gerlak (zam. w Zamarstynowie), który kopnął go kilka razy w brzuch tak silnie, że donoszący upadł na ziemię. Po odejściu napastnika Koff stwierdził brak w kieszeni banknotu 100-złotowego.

Magnes zdradził kasiarzy.

Niezwykłym sposobem, bo przy pomocy magnesu, wykryli funkcjonarjusze urzędu śledczego w Poznaniu, sprawców podkopu i rozbicia kasy ogniotrwałej w zakładzie jubilerskim Kaczmarka, skąd skradziono biżuterię, wartości kilkunastu tysięcy złotych. Na podstawie zeznań pewnego świadka, który widział włamywaczy, oglądających teren „pracy" przed włamaniem, aresztowano dwóch braci: Marcina i Józefa Rutkowskich oraz Wincentego Brodzkiego. Aresztowani, mimo obciążających zeznań świadka nie przyznali się do winy. Wtedy policja użyła magnesu, którym wydobyto z ubrań sprawców pył żelazny, pochodzący z wiercenia dziury w kasie. Kasiarzy wraz z owem „corpus delicti" t. j. pyłem żelaznym, wydano władzom sądowym.

Na nic zdał się spryt i znajomość w gminie.

Przed tutejszym Trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw naczelnikowi gminy Krzywczyce Mokrzyckiemu Maxymiljanowi, jego zastępcy Motyce Walentemu i Tothowi Ignacemu emeryt. st. przodownikowi P. P., właścicielowi posesji w Krzywczycach.

Tło oskarżenia jest następujące:

Ignacy Toth wniósł 13 listopada 1929 roku do gminy krzywczyckiej prośbę o wydanie konsensu mieszkaniowego, w celu, by uzyskawszy ten konsens mógł podwyższyć komorne, jako, że uzyskany konsens z r. 1924 nie był strzeżony przez ochronę lokatorów.

Prośba ta została przychylnie załatwiona, jakkolwiek Toth uzyskał identyczny konsens jeszcze w roku 1921, na co zresztą zwracał uwagę sekretarz gminy Iwanowski Kazimierz.

Przez przychylne załatwienie sprawy uzyskania konsensu w r. 1924 zostali pokrzywdzeni mieszkańcy domu Totha Ignacego, a to: Albert i Marja Scheindlingerowie i Michał Cikow. Widocznem zatem jest, że oskarżony Toth działał w chęci zysku, a Mokrzycki i Motyka jakkolwiek dobrze o tem poinformowani, w tem mu pomogli.

Wyrok podamy jutro. Trybunałowi przewodniczy: S. S. O. Kosikowski, oskarża prok. dr. Sewreyer.

—o—

Adwokaci w obronie swych praw.

Lwowska Izba Adwokatów komunikuje: Dnia 13 grudnia o godz. 16-tej popołudniu odbędzie się w dużej sali Sądu okręgowego karnego we Lwowie ul. Batorego 3, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Izby Adwokatów we Lwowie z następującym porządkiem dziennym:

„Sprawa wolnej przesiedlności na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej."

Po dwunastoletniej — niestety, dotąd bezskutecznej — walce o zasadnicze prawa każdemu obywatelowi Państwa konstytucją zagwarantowane pragniemy wreszcie uzyskać i dla adwokatury dawnego zaboru austrjackiego uznanie należnych jej praw i usunięcie ostatniego śladu rozbiorowego naszego Państwa.

Bandyci rabują przy użyciu karabinów maszynowych.

W Nowym Yorku zdarzył się 9 b. m. wypadek, który zaalarmował całe miasto. Oto szajka bandytów uzbrojona w karabiny maszynowe napadła na gmach bankowy znajdujący się na jednej z ulic oddalonych od centrum.

Bandyci zmusili kasjerów do otwarcia kas ogniotrwałych, zrabowali 25 tysięcy dolarów i znikli bez śladu.

Obłąkany tańczący wśród płomieni.

We wsi Litowice (pow. włodzimierski) straż pożarna wezwana została do ognia. Gdy strażacy przybyli na miejsce pożaru, oczom ich przedstawił się tragiczny widok. Właściciel płonącego gospodarstwa, Piotr Muzyka, zupełnie nagi, z płonącą żagwią w ręku tańczył dokoła pożaru i podpalał dalsze zabudowania. Furjata ubezwładniono po długich z nim zmaganiach się. Gospodarstwo spłonęło doszczętnie.

Otwarcie miejskiego Ośrodka Zdrowia.

Dnia 11-go b. m. o godzinie 11.30 odbędzie się uroczystość poświęcenia nowego budynku Miejskiego Ośrodka Zdrowia i Opieki Społecznej na Zamarstynowie przy ul. Lwowskiej L. 68, obok rogatki zamarstynowskiej.

Ośrodek, który od roku pracował na placu Misjonarskim L. 2, zostaje przeniesiony na Zamarstynów, gdzie otwarte zostają poradnie: dla kobiet ciężarnych, dla dzieci, przeciwgruźlicza, przeciwweneryczna żeńska i męska i przeciwalkoholowa.

Pożyteczna ta instytucja rozpoczyna w nowym budynku swoją działalność dla dobra podmiejskiej ludności.

Humor.

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

Przy łapiącym ryby nad brzegiem jeziora zatrzymuje się jakiś przechodzień i pyta:

— No i cóż, biorą rybki?

— No wie pan, dzisiaj nie, ale wczoraj — to nałapałem dziewięć kilo!

— Co pan mówi? A to mnie niezmiernie cieszy... Ale wie pan kto jestem? Dzierżawca tego jeziora...

— A wie pan, kto ja jestem? — odpowiada niezmieszany rybak — największy blagier wśród rybaków naszego miasta!

—o—

W KSIĘGARNI.

Do księgarni wchodzi młody człowiek i mówi:

— Pan ma za wystawą książkę p. t. „Tysiąc sposobów zbogacenia się". Chcę ją kupić.

— Księgarz wręcza mu książkę i dodaje z uśmiechem:

— A czy mogę panu zaproponować równoczesne nabycie tomu uzupełniającego do tej książki?

— Co to za tom?

— Kodeks karny.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 12-go grudnia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek 12. XII. g. 7.30 w. „Kordjan“ w inscenizacji L. Schillera.

Sobota 13. XII. g. 3.30 popoł. „Domek trzech dziewcząt“ operetka Schuberta (Po cenach najniższych dla młodzieży szkolnej).

Sobota 13. XII. g. 7.30 w. „Aida“ opera Verdiego.

Niedziela 14. XII. g. 3.30 popoł. „Kordjan w inscenizacji L. Schillera. (Ceny zniżone).

Niedziela 14. XII. g. 7.30 w. „Fiołek z Montmartre“ operetka Kalmana.

—o—

TEATR ROZMAITOŚCI.

Piątek 12. XII. g. 7.30 w. „Dzwony z Corneville“ operetka Planquetta. (Ceny dramatu).

Sobota 13. XII. g. 7.30 w. „Dorota Angermann“ dramat Hauptmanna.

Niedziela 14. XII. g. 3.30 popoł. „Dzwony z Corneville“ operetka Planquetta (Ceny zniżone).

Niedziela 14. XII. g. 7.30 w. „Dorota Angermann“ dramat Hauptmanna (po raz 25-ty).

—o—

TEATR MAŁY.

Piątek 12. XII. g. 7.30 w. „Perfumy mojej żony, farsa Lenza.

Sobota 13. XII. g. 7.30 w. „Perfumy mojej żony“ farsa Lenza.

Niedziela 14. XII. g. 3.30 popoł. „Perfumy mojej żony“ farsa Lenza. (Ceny zniżone).

Niedziela 14. VII. g. 7.30 w. „Perfumy mojej żony“ farsa Lenza.

—o—

TEATR NOWOŚCI.

Piątek 7.30 Roztwór prof. Pytla.
Sobota 7.30 Roztwór prof. Pytla.

—o—

W TEATRZE WIELKIM w niedzielę popołudniu „Kordjan“, po raz pierwszy po cenach zniżonych, odtworzony w całości i w obsadzie premjerowej.

„NOC W SAN SEBASTIAN“, operetka Benatzky'ego, będzie najbliższą premjerą na scenie teatru Wielkiego. Doskonały ten utwór, niegrany dotąd nigdzie w Polsce, otwiera szerokie pole do popisu zarówno dla artystów, jak i dla kierownika baletu oraz dekoratora; w rolach głównych Fontanówna, Nochowiczówna, Wiśniewski, Ruszkowski. Dekoracje i kostjumy wedle wzorów St. Jarockiego. Premjera „Nocy w San Sebastian“ odbędzie się jeszcze przed świętami.

UROCZYSTA INAUGURACJA roku szkolnego 1930-1931 Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego im. Alberta Einsteina we Lwowie, odbędzie się we wielkiej sali Gminy Żydowskiej, ul. Bernsteina 12, w sobotę, dnia 13 grudnia o godzinie 7-mej wieczorem.

ZAMACH SAMOBOJCZY Z POWODU ŚMIERCI ŻONY. Jakób Wald, kupiec z Chorostkowa, przed miesiącem ożenił się we Lwowie. Onegdaj żona jego wskutek przeziębienia zapadła na grypę i wczoraj zmarła. Wald z rozpaczy za żoną rzucił się pod koła samochodu w ul. Piekarskiej. Szofer w ostatniej chwili wstrzymał autodorożkę, Wald został jednak potrącony, przyczem przy upadku zranił się w głowę. Desperatowi udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe.

ZŁODZIEJ W ROLI AKADEMIKA. Przed niedawnym czasem aresztowała policja N. Daszkowskiego, absolwenta III-ciej klay szkoły powszechnej, który sfałszowwzy legitymację studenta medycyny, popełniał kradzieże, jako akademik, ubrany w czapkę korporancką. Kradł on po hotelach, sklepach, kawiarniach, wyższych uczelniach, poczekalniach kolejowych i t. p.

W czasie dochodzeń ustalono, że skradzione rzeczy nabywał od Daszkowskiego Józef Smoliński, blacharz, zam. przy ul. Wołyńskiej, który pozatem kupował łup od złodzieja Wład. Klucznika. Wiele zakwestjonowanych rzeczy u Smolińskiego jest do agnoskowania w Wydziale śledczym P. P.

METRYKĘ na nazwisko Anny Jakolesz zdeponowano w VI komisarjacie PP.

Jerzy Stecura i Wład. Kobiałka zgubili dokumenty osobiste, zaś Aniela Kaszubska zgubiła 3 kartki zastawnicze.

KRADZIEŻE. Na dworcu głównym skradziono z wozu, stojącego przed magazynem nadawczym zwój drutu miedzianego o wadze 52 kg, wartości 248 zł. na szkodę firmy „Kontakt“.

W wozie tramwajowym „8“, jakiś kieszonkowec skradł z kie zeni Antoniego Kotlarczuka portfel, zawierający 10 zł., 40 monet w złocie, oraz obręczkę złotą, łącznej wartości 270 zł.

—o—

UBRANIA na miarę wizytowe, smokingi, wierzchy do futer, palta zimowe czarne, raglany i ubrania angielskie sportowe z pierwszorzędnych materjałów Bielskich wykonuje we własnej pracowni pod kierownictwem najzdolniejszych sił fachowych firma A. WITTELS, Lwów, Rutowskiego 7. Kredytu udzielamy do dziesięciu miesięcy przy cenach ściśle gotówkowych.

—o—

Na pokrycie strat z powodu konfiskat składa Ż. K. 1 zł. Dalsze datki przyjmuje Administracja Dz. Lud. Sykstu-

—o—

KOMUNIKATY.

T. U. R. ORGANIZUJE WYCIECZKĘ DO TEATRU WIELKIEGO NA „KORDJANA“. Wycieczka odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 7.30 wieczorem.

Ceny biletów bardzo przystępne, dają możność ujrzenia ciekawego utworu wielkiego mistrza słowa Słowackiego, w świetnej interpretacji p. reż. Schillera.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie do godz. 8 wiecz. tow. Wyszyńska w lokalu O. K. R. przy ul. Rutowskiego 23/II., oraz tow. Bader w lokalu Or. Ml. T. U. R. Rynek 8. *Wpłacić należy przy zgłoszeniu!!* Zgłoszenia przyjmuje się do poniedziałku do godz. 6 wiecz.

—o—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.

KOPERNIK: Film dźwiękowy Anna May Wong.

MARYSIENKA: Film dźwiękowy Anna May Wong.

LEW: Czar Meksykanki, 100% dźwięk. komedja i Znajoma z ulicy, dramat dźwięk.

CASINO: Ramon Novarro jako Porucznik Armand.

APOLLO: „Syn białych gór“ (3 djabłów z Matterhorn), 100% film śpiewno-dźwięk.

PASAŻ: W kraju bezprawia i dodatki dźwiękowe.

FATAMORGANA: Dziewczyna z piekła.

PAN: Symfonja zmysłów.

OAZA: Przekleństwo krwi.

PALACE: Upiór w operze. Film dźwiękowy kolorowany z Lon Chaneyem.

CHIMERA: Reporter Wieczorniaka.

GRAŻYNA: Angelita, dźwiękowy.

PROMIEŃ: Czterech Djabłów, w gł. roli Janette Gaynor.

SPLENDID: Człowiek, który kręci.

STYLOWY: Iwan Petrowicz, Trzy Namiętności oraz Czarne Domino.

UCIECHA: Renée Andree. Uwiedziona kochanka, oraz Monty na ognistym smoku.

PROGRAM RADJOWY.
SOBOTA, dn. 13. XII.

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych 14.30 Przegląd najnowszych wydawnictw — omówi Prof. H. Mościcki; 15.50 „Cukier na rynku światowym“ — wygł. dr. W. Ormicki; 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych; 16.45 Kącik dla młodych talentów; 17.15 „Czterysta uderzeń skrzydeł na minutę“ — wygł. prof. St. Sumiński; 17.45 Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży: „W Soplicowie“, p. Marji Dynowskiej; 18.15 Koncert dla młodzieży; 19.10 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Prasowy dziennik radjowy; 19.55 Płyty gramofonowe; 20.00 Feljeton „Twarz i maska“ — wygł. p. Irena Dehnelówna; 20.15 „Nastroje w Warszawie i w kraju po wybuchu powstania listopadowego“ — wygł. pułk. Henryk Eyle; 20.30 Kncert muzyki żydowskiej; 22.15 Płyty gramofonowe; 23.00 Muzyka taneczna.

—o—

Ze sportu.

ROBOTNICZY ZIMOWY OŚRODEK WYCH. FIZYCZNEGO.

Dzięki usilnym staraniom Robotn. Klubów Sportowych we Lwowie, zrzeszonych we Zw. Robotn. Stow. Sport. oraz wydatnej pomocy Państw. Urzędu W. F. i P. W. został uruchomiony ośrodek zaprawy zimowej dla wyżej wymienionych klubów.

Ćwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu dla mężczyzn i kobiet. Dla mężczyzn — w środy i piątki od godziny 19 — 21 na sali gimnastycznej XI. gimn. przy ul. Zadwórzańskiej (róg Szymonowiczów). Dla kobiet — w wtorki i czwartki od godz. 18.30 do 21 w szkole Sobieskiego przy ul. Zamarstynowskiej.

Prowadzone są: gimnastyka, gry ruchowe, oraz zaprawa specjalna dla lekko-atletów.

Wszyscy członkowie klubów: R. K. S., Grafika, Metal, Z. Z. K. i T. U. R. są obowiązani do uczęszczania na zaprawę zimową.

Zgłoszenia u kierowników poszczególnych sekcji w swoich klubach lub na sali gimnastycznej każdorazowo przed rozpoczęciem ćwiczeń.

ZAWODY W PING-PONGA.

W dniu wczorajszym odbyły się pierwsze zawody w ping-ponga. świeżo założonej sekcji R. K. Su. z Ż. K. S. Hakoah. Wynik 5 : 2 dla R. K. Su.

Poszczególne rozgrywki dały wyniki następujące:

Szubrowski — Lawidz 21 : 13, Horowitz — Gangen I. 21 : 16, Sperling — Rolkirch 19 : 21, Olejnik — Horniker 23 : 21, Szeller — Lapajówker 21 : 16, Dekutowski — Gangel 9 : 21, Wolski — Lawin 21 : 14. Wymienieni na pierwszem miejscu są członkowie R. K. Su.

ZEBRANIE L. R. S. K. O.

W sobotę dn. 13 bm. o godz. 7 wiecz. przy ul. Rutowskiego 23 II. p. odbędzie się zebranie L. R. S. K. O. Tow. dr. Seidel i dr. Löwenstein, Drobut T. i Drobut Br., Kuroń, Kwaśniewski, Muger i Skraba są proszeni o punktualne przybycie. Sprawy b. ważne.

—o—

Redaktor odp.: JULJAN RYCHLEWSKI. Nakładem Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18